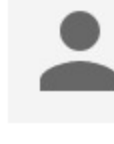


Ślepy tor

Widma, reż. Jarosław Fret, Opera Wrocławska w koprodukcji z Instytutem im. Jerzego Grotowskiego

 Leszek Pułka

aAaAaA



fot. Tobiasz Papuczys

Wrocławskie operowe *Widma* to spektakl, który – jak wiele produkcji w ostatnim czasie – lepiej wygląda na fotografiach czy w wydrukowanym programie (tym razem z dedykacją dla roku Stanisława Moniuszki) niż na scenie.

Moniuszko to jednak nie Chopin. Romantyczny bunt przeciągał na stronę sentymentalizmu. Nie w pełni zrozumiał, że II część *Dziadów* to libretto niemal operetkowe, swoista folklorystyczna arlekinada, więc napisał – jak dziś powiedzielibyśmy – disnejowską w stylu kantatę do tekstu Mickiewicza. Dużo tu forte blach i syku smyczkowych glissand raczej wbrew intencjom poetyckiego oryginału. Z kolei Jarosław Fret, scenograf i reżyser, nie zrozumiał ani Moniuszki, ani Mickiewicza, bawiąc widzów *Widm* cudzą estetyką i cudzymi znakami, nie zreinterpretował narodowej klasyki, lecz zagrał w *War Thunder*, gdzie można zmieszać epoki i style według widzimisię, nie pytając o sens samplingu.

1. Kantata jako forma statyczna ma swoją poetykę. To jasne. Nikt zatem nie musi biegać po proscenium ani popisywać się sprawnością akrobaty. I to oczywiste. A jednak skoro Fret zdecydował się pokazać metafizyczny i spektakularny obrzęd, uruchamiając magię Mickiewiczowskich gusiel, machinę scenograficzną i dużą orkiestrę, powinien myśleć operowo, czyli zaproponować show. Tymczasem osiągnął efekt zdumiewający, oto ułożył ponadgodzinne żywe obrazy – powiedzmy jakby chór niewolników z *Nabucco* wysadził w 1945 roku na Freiburger Bahnhof w Breslau, po czym kazał im dreptać chocholi taniec z *Wesela* z walizkami w rękach. Efekt nawet dla amatora teatralnych eksperymentów zda się nieprzekonujący.

Gra z estetyką i rekwizytami współczesności jest obowiązkiem teatru, także operowego, ale – tym razem – zobaczyliśmy rzecz огоłoconą z jakiegokolwiek prawdopodobieństwa już na poziomie scenariusza, wręcz ocierającą się o quasi-psychodeliczny kicz w nudnym, bo zapętlonym trailerze thriller. Na scenie nie oglądamy przemian bohaterów czy świata przedstawionego, natomiast – jakie to już klasyczne – widać postaci tarabaniące na scenie z powodu wnoszenia i wynoszenia mebli i rekwizytów. I chyba niezbyt sobą zainteresowane.

2. Teatr jako biuro przeprowadzek nie jest przekonującym konceptem inscenizacyjnym. Na domiar złego Opera Wrocławska jest klasycystyczną bombonierką. Wyłożona, rozświetlona kryształowymi lustrami, wabiąca barwnym plafonem i cesarską lożą nijak ma się do videoartowskiego mappingu i projekcji, ukazujących kłęby chmur na tle zrujnowanych przez sowiecką armię i Wehrmacht breslauerskich ulic. Tkwimy zatem w świecie, który sam siebie demaskuje, unicestwia metafory, rozmywa choćby estetyczną wiarygodność.

Wizualny eklektyzm wzmagaają szaro-sine kostiumy polskich imigrantów z Ukrainy, Białorusi czy Litwy, przybyszających na tak zwane ziemie odzyskane w efekcie gigantycznej wędrówki ludów ze wschodu na zachód Polski i Europy po drugiej wojnie światowej. W programie i w wywiadach reżyser tłumaczył, że to zabieg celowy – oto bogowie wojny przesuwają narody i granice, idzie wszak za nimi mickiewiczowska magia, jako że obrzęd dziadów odprawiany na kresach przewędrował wraz z nimi.

Nieprzekonujące to motywacje, wpisujące się w jakiś przedziwny koncept historyzmu magicznego. Tymczasem – jak się zdaje – szło wówczas raczej o szok cywilizacyjny, o zderzenie tytanów politycznych i katastrofę jednego z nich. Oto upadły systemy polityczne i świat poszedł w ruinę – jak na ekranach *Widm*, to prawda. Ale nie pamiętam takich guślarskich konceptów w opisach kultury miast polskich. Nie pisał o nich ani Tyrmand, ani Hłasko, ani Koźniewski – przywołajmy najbardziej znane nazwiska fabularnych pamiętnikarzy. Media co prawda wspominają wrocławian tuczących świnie w karłowickich ogrodach czy hodujących króliki na balkonach przy Jedności Narodowej, ale czy odbywających guśla w 1945 roku na cmentarzysku miasta?

Możemy przywołać kilka scen symbolicznych z *Sennika polskiego* czy *Salta*, może z *Doliny Issy*, ale ta opowiada o zupełnie innej historii. Może zatem Konwicki rekonstruuje świat jakoś magiczny, może Nowak w swej prozie go rekonstruuje, lecz to raczej konflikt partyzanckiego mitu i kultury chłopskiej śmierci z apoteozą nowej cywilizacji. Obrzędy zaduszne z pewnością kulturowali Cyganie, etnicznie polskie Zaduszki prędko przemieniły się w pokazy *haute couture* z paczek UNRRA.

3. Tymczasem na scenie poprawna muzyka i aktorska nuda. *Action* ożywiają wyłącznie obrazy przepływających chmur. *Fiction* – aktorsko niezręczne guśla. Problem w tym, że nic tu nie porywa. Tłum chórzystów snuje się pomiędzy orkiestronem a płaskimi bryłami grobów. Bryły grobów – ustawione po chwili w pion – zmieniają się w drzwi do innego świata. Kiedy niekiedy na sztankietach zjeżdżają spod sufitu kolekcje innych drzwi – jak rozumiałem z programu – wyrwane z polskich dworów, z amfilarowych, spustoszonych przez wojnę pokojów, gdzie już nikt i nicłość. Przynajmniej tak byśmy chcieli tę scenografię rozumieć.

Obrazy sceniczne nie pomagają. Tekst poety, który słyszymy, opowiada zupełnie inną historię niż owo pustoszenie świata. Znamy ją. Dzieci nie mogą trafić do nieba, bo nie zaznały goryczy. Pan nie zazna spokoju, skoro żył bez miłosierdzia. Dziewczyna – ta z piosenki Kazika Staszewskiego – biega z badykiem za motylkiem. Konwencja goni konwencję, motyw baśniowy motyw. Tymczasem Guślarz wkręca publikę na scenie, obezwładnioną noszeniem waliz i wysypywaniem z nich ziemi na stoły – kto wie, może z Krużewnik jak Pawlakowie z *Samych swoich* – na mobilne stoły.

Dziady są średnio straszne. Guślarz podśpiewuje, mrucząc o zaciemnianiu kaplicy, a my jesteśmy na peronie dworca z wyszabrowanymi drzwiami w funkcji symbolu. Tor kolejowy, ślepy, bo urwany tuż przed orkiestronem, prowadzi donikąd, natomiast skutecznie potyka nogi aktorów. Właściwie czujemy klimat smutnych komedii Chaplina – nic nikomu się nie układa po myśli. I tylko co chwilę „ciemno wszędzie, głucho wszędzie, / co to będzie, co to będzie?” oraz kultowe „a kysz!”.

4. Jarosław Fret posłużył się zdumiewającymi retardacjami. Kiedy wzywa do ciemności, płoną ogniki, gdy wzywa do podniebego lotu, dzieci zdają się uziemione skrzyniami po amunicji w funkcji imigranckich waliz. Złośliwie moglibyśmy tak opisać cały spektakl. W słowniku brak określeń na taką konstrukcję absurdu interpretacyjnego.

Widma nie są ani piękne, ani pouczające. Nie przybliżają historii, nie ukazują biografii, charakterów, rozsuplanych tożsamości tamtego świata. Na scenie nie ma ni jednej postaci, która porwałaby salę. Są marionetki, śpiewające w dziwacznej polszczyźnie bajkowe bałamuctwa. Na szczęście chór, orkiestra i soliści ratują tę godzinę obrzędowej traumy.

Kiedy огоłocony z charyzmy Guślarz (Marcin Hutek) zaśpiewał: „Czego potrzebujesz, duszeczko, / Żeby się dostać do nieba? / Czy prosisz o chwałę Boga? / Czyli o przysmakczek słodki? / Są tu pączki, ciasta, mleczko / I owoce, i jagódki”, przypomniała mi się Stara Pączkarnia kilkadziesiąt metrów od Opery. I ustawiona przed nią od świtu do nocy kolejka. Tym razem racja jest po jej stronie. Też wybrałbym pączki z różą zamiast duchów Mickiewicza.

22-03-2019

Opera Wrocławska w koprodukcji z Instytutem im. Jerzego Grotowskiego

Stanisław Moniuszko

Widma

dyrygent: Piotr Borkowski

reżyseria, scenografia i reżyseria światła: Jarosław Fret

kostiumy: Adam Królikowski

projekcje multimedialne: Adrian Jackowski

obsada: Anna Lichorowicz / Eliza Kruszczyńska, Maria Rozynek-Banaszak / Karolina Filus (gościnnie), Marcin Hutek (gościnnie) / NN, Jacek Jaskuła / Łukasz Rosiak

Maciej Krzyszczyniak / Jakub Michałski, Szymon Gąsiorowski / Andrzej Zborowski

oraz chór i orkiestra Opery Wrocławskiej

premiera: 6.03.2019

JAROSŁAW FRET

STANISŁAW MONIUSZKO

WROCLAW

OPERA WROCLAWSKA

Widma, reż. Jarosław Fret, Opera Wrocławska w koprodukcji z Instytutem im. Jerzego Grotowskiego



Fot: Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Opera Wrocławska

PRZECZYTAJ TEŻ



Lukasz Drewniak

K/200: Cień dyrektora



Henryk Mazurkiewicz

Sny wieloryba o ostatnim człowieku



Leszek Pułka

Tercet egzotyczny z Breslau



Magdalena Figzał-Janikowska

Miejsca Kajzara



Juliusz Tyszka

Meta-momenty były!



Dominik Gac

Delikatne burzenie

BĄDZ NA BIEŻĄCO

